Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 1·10
Kwartalnie . . . . „ 3·30
Półrocznie . . . . „ 6·60
Rocznie . . . . „ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60 —
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 30 maja 1930. Nr. 22.

Święto natury i etyki.

Gdy naród żydowski siedział na swojej własnej ziemi i posiadał niezawisłość państwową, święcił on wszystkie swe święta na tle zjawisk przyrody.

Prawie wszystkie święta żydowskie są świętami, związanemi ściśle ze zjawiskami zachodzącemi w klimacie i przyrodzie palestyńskiej.

Święta żydowskie, powstałe na tle pobudek religijnych, były równocześnie aktem czci dla przyrody. Żydzi bowiem byli od wieków narodem rolniczym, silnie związanym świętem przymierzem z matką-ziemicą.

Ale żaden może inny naród na świecie nie związał tak silnie i nie zespolił tak nierozerwalnie natury z etyką, jak to czynił naród żydowski.

Wszystkie bowiem święta żydowskie mają obok swoich czysto przyrodniczych motywów, także duże znaczenie etyczne.

Naród żydowski stworzył harmonję między formą czysto estetyczną a zasadami etyki.

Estetyka i etyka były w świadomości narodu żydowskiego ściśle ze sobą połączone. Formy estetyczne nie stały się nigdy zawadą do przyjęcia wyższych form moralnych i etycznych.

Święto „Szewuoth“ jest świętem rozkołysanej przyrody. W tym oto czasie natura palestyńska dochodzi do największego rozkwitu i dojrzałości.

Kiedy dojrzała natura palestyńska doszła do szczytu rozkwitu, Izrael święcił „Szewouth“. W tym to czasie dojrzewały owoce, a lud pierwsze swoje owoce zanosił do świątyni.

„Chag habikurim“ — święto pierwszych dojrzałych owoców nazwano świętem „Szewuoth“, które jest świętem doskonałości natury, świętem przyrody w jej rozkwicie.

Równocześnie „Szewuoth“ jest świętem najdoskonalszej etyki ludzkiej, świętem nadania Żydom praw dekalogu.

Wśród burz, wichrów, błyskawic i piorunów, wśród rozkołysanej i przepięknej zieleni lud Izraela otrzymał z rąk Wszechmocnego najpiękniejszy i najwyższy skarb całego dorobku kulturalnego — zasady etyczne, zawarte w dekalogu.

Święto „Szewuoth“ jest zatem symbolem przecudownej syntezy piękna natury z najwyższem pięknem etycznem.

Benzion.

O pobudzenie ruchu budowlanego.

Na kryzys mieszkaniowy i na zastój w ruchu budowlanym narzekają u nas wszyscy, wszystkie sfery i zawody, gdyż w rzeczywistości mało jest takich grup społecznych, na których ta anomalja powojenna nie odbijałaby się w ujemny sposób. Lecz niestety nieszczęścia chodzą zawsze w parze i dlatego będzie może parodją, jeśli stwierdzimy, że tem drugiem nieszczęściem „dla pary“ jest ten potop różnych projektów i planów, które rzekomo miałyby złu zaradzić. Bo faktycznie, ile istnieje grup społecznych, cierpiących na ten kryzys, tyle też mamy co najmniej programów budowlanych.

Lecz jest rzeczą charakterystyczną, że ta klasa społeczna, która po wsze czasy i z istoty rzeczy wznosiła grody, miasta i stolice, t. j. stan mieszczański, ta klasa społeczna, która zawsze miała największe zrozumienie i inicjatywę w budownictwie i która dzięki tej swojej przeszłości powinna chyba być najwięcej miarodajną przy obecnych poczynaniach budowlanych, właśnie że głos tej klasy najsłabiej można usłyszeć w powodzi różnych projektów.

I nic dziwnego, gdyż tam, gdzie chodzi nie o mrówczą i systematyczną pracę, lecz o pewne mniej lub więcej efektowne hasła, pod jakiemi to budownictwo miałoby być prowadzone, tam ilość i siła przygłusza jakość i walczy istotnie, tam znaczenie choćby najbardziej rzeczowe musi iść w kąt, a głos ma ten, kto posiada władzę lub przynajmniej o tę władzę się dobija. I dlatego dziś najwięcej nas uszczęśliwiają w rozmaite projekty rząd, no i... socjaliści.

I oto mamy znów nowy projekt, tym razem b. ministra Klarnera, z jego 90.000 izb mieszkalnych i 500 miljonowym funduszem, mającym być ściągniętym na ten cel z kieszeni lokatorskich w postaci dodatków do czynszów. Czy jednak projekt ten może rozwiązać naszą mizerję mieszkaniową? Wszak jest przecież wiadomem, że dla rozwiązania tej kwestji trzeba nie 90 lecz chyba 900 tysięcy izb mieszkalnych, z czego wynika, że b. minister ma zamiar usunąć plagę mieszkaniową tylko u pewnej niewielkiej grupy ludności. Jest dalej jasnem, że tą grupą ludności byłaby tylko klasa urzędników państwowych, gdyż brak mieszkań u tych ostatnich daje się odczuć niemile i pośrednio samemu aparatowi rządowemu w formie trudności w przesiedlaniu urzędników i innych komplikacyj, uciążających dysponowanie personalem urzędniczym. Rząd potrzebuje zatem pewnej własnej rezerwy mieszkaniowej i szuka na ten cel pewien nowy rodzaj podatków.

Lecz jeszcze prościej i bez skrupułów chcą rozwiązać klęskę mieszkaniową socjaliści. Wychodząc ze swego doktrynerskiego założenia, że „wszystkiego, co potrzeba do budowy znajduje się poddostatkiem, a więc cegły, wapna, rąk ludzkich i t. d., a brak tylko dobrej woli ze strony burżuazji, która nie chce, aby robotnik miał wygodne mieszkanie“ (wyjątek z mowy jednego z posłów social. na Sejm), chcą socjaliści z mizerji mieszkaniowej urobić swego konika politycznego. A jak te hasła wyglądają w praktyce, może mieć każdy pojęcie, przyglądając się gospodarce gmin z czerwonemi magistratami: funduszami, ściągniętemi z wszystkich obywateli danego miasta (bo i jakże?), buduje się kilka domów na pewną ilość rodzin z „arystokracji“ robotniczej, na czem też z reguły wyczerpuje się działalność budowlana tych czerwonych gmin, dla których nędza mieszkaniowa w rodzinach średnio- i małomieszczańskich oczywiście zupełnie nie istnieje, gdyż te warstwy ludności podług ewangelji marksowskiej muszą wpierw przejść fazę przekształcenia się w prawdziwy proletarjat, nim mają się stać godnymi, by i o nich pomyślano...

Tak realizują programy budowlane sfery, dzierżące władzę w swych rękach, a tymczasem mieszczaństwo, którego zadaniem było zawsze utrzymywanie równowagi społecznej i łagodzenie zbyt ostrych kontrastów klasowych, to nasze mieszczaństwo nie może przyjść do słowa w tak ważnej i dla niego istotnej sprawie. Ale tylko u nas- Bo na Zachodzie już od szeregu lat ocknęły się miasta ze swego letargu powojennego i wszędzie występują ze zdrową i płodną inicjatywą w kierunku popierania budownictwa prywatnego, które tak jak w ubiegłych stuleciach, tak też i nadal jest jedynie powołane rozwiązywać kwestję mieszkaniową nie z punktu widzenia ciasnego egoizmu stanowego, lecz w myśl zasady, jedynie odpowiadającej psychice ludzkiej: każdemu dach nad głową, podług tego, co za to daje.

Przechodząc wkońcu na swoisty teren tarnowski, życzyćby należało, aby powołana świeżo do życia z łona bloku mieszczańskiego, żydowsko-chrześcijańskiego, Rada miejska, to pobudzanie budownictwa prywatnego zechciała wziąść na siebie jako jedno z naczelnych, a zarazem wdzięcznych zadań.

Bo nawet w dzisiejszym, krytycznym dla rynku pieniężnego okresie, dałoby się wiele zdziałać. Ileż to jest u nas w Tarnowie zdrowych kamienic 1-piętrowych, które śmiało można podnieść do drugiego piętra. Jeśli się pomyśli, że koszt budowy takiej nadbudówki z dwiema partjami mieszkań 4-izbowych kosztuje przeciętnie 35 tysięcy zł., a wartość domu jednopiętrowego, też przecienie, wynosi około 100 tysięcy, czyli że koszt nadbudówki stanowi 1/4 wartości domu z nadbudowanem drugiem piętrem, to czyż nie byłoby racjonalnem, by Miejska Kasa Oszczędności, jako instytucja utrzymywana przez i dla mieszkańców, udzielała właścicielom nieobciążonych zbytnio kamienic, dogodnych pożyczek na przeprowadzenie takiej nadbudówki, mając tak doskonały i wartościowy zastaw, jak dwupiętrowy budynek? Wiemy, że Kasa Oszczędności dysponuje odpowiedniemi zapasami pieniężnemi, których tylko część wystarczyłaby już na przeprowadzenie na wielką skalę wyżej pomyślanej akcji budowlanej. Tak więc klucz do rozwiązania problemu mieszkaniowego naszego grodu w znacznej mierze leży w rękach naszych radnych.

„Dom robotniczy" — czy też „Dom gminny".

Z końcem roku 1920 spółka stolarska „Jedność" wynajęła od gminy budynki na ulicy Goldhamera 83, a to na lat 5 za czynszem 50.000 mkp., który to czynsz miał być bezpośrednio przez spółkę zużyty na adaptację wynajętego budynku.

Gmina nie miała oczywiście z tego żadnej korzyści.

Ledwo Rada uchwałą z dnia 11 lutego zatwierdziła tę umowę na lat 5, spółka „Jedność" (czytaj Skwirut) domagała się przedłużenia umowy na 15 lat, bo koszta adaptacji miały wynosić więcej, jak 50.000 mkp.

Gdy Magistrat stwierdził, że koszta adaptacji wynosiły około 150.000 mkp., przedłużyła gmina umowę najmu na 10 lat, t. j. do 30 września 1930.

We wrześniu 1928 r. p. Skwirut zawiadomił Magistrat, że spółka stolarska „Jedność" odstąpiła swe prawa najmu Tow. Przyjaciół Dzieci, a równocześnie to stowarzyszenie domagało się przedłużenia umowy najmu całego budynku na dalszych 10 lat, t. j. do 30 września 1940.

Magistrat w dniu 21 września 1928 r. uchwalił 1) przyjąć do wiadomości przeniesienie praw najmu przez spółkę „Jedność" na „T. P. D.", — 2) wynająć „T. P. D." budynek cały na dalsze 10 lat za czynszem w wysokości 5 zł. rocznie — słownie pięć złotych.

Zauważa się, że w budynku tym mieszka 5 lokatorów, a mianowicie: 1) Edward Skwirut, 2) Władysław Słupek, 3) Paweł Cyganik, 4) Józef Gierek i 5) Michał Sklarz i każdy z tych lokatorów zajmuje dwie ubikacje. Oprócz tego znajdują się w tym budynku: wielka sala zajmowana przez sekretarjat Związków zawodowych, wielka sala na zgromadzenia ludowe i przedstawienia teatralne, zajęta przez P. P. S., a wreszcie dwie wielkie sale, z których jedną zajmuje warsztat z maszynami, a drugą pracownia stolarska pod firmą „Edward Skwirut".

Jak nadmieniono wyżej, Magistrat w dniu 21 września 1928 postanowił cały budynek oddać w dalszy najem T. P. D. na dalsze 10 lat za czynszem rocznym 5 zł., ale równocześnie — bo pismem z dnia 5 października 1928 — zawiadomił Magistrat władze wojskowe, że gotów jest pertraktować z T. P. D. o oddanie tego budynku władzom wojskowym.

W dniu 26 kwietnia 1929 T. P. D. wniosło do Magistratu prośbę o usunięcie z budynku z dniem 30 czerwca 1929 lokatorów Gierka, Cyganika i Słupka, bo ci lokatorzy rzekomo czynszu nie płacą.

Magistrat pospiesznie, bo tego samego dnia odbył posiedzenie i uchwalił wezwać powyższych lokatorów, by z dniem 30 czerwca 1929 r. opróżnili mieszkanie, a ponadto uchwalił przedłużyć najem całego budynku do roku 1933, przyczem z ostrożności oświadczył Magistrat, że czynsz do roku 1933 już został zapłacony pierwotną kwotą, zużytą rzekomo na odrestaurowanie budynku.

Następnie dawna Rada uchwałą z dnia 7 maja 1929 r., tuż przed swem ustąpieniem uchwaliła zatwierdzić przejęcie praw najmu przez T. P. D., oraz przedłużyć najem na rzecz tegoż Towarzystwa na dalsze trzy lata, t. j. do dnia 30 października 1933 bez pobierania czynszu.

Odnośna uchwała została przesłaną do Rady powiatowej w dniu 15 maja 1929 z wyjaśnieniem, że T. P. D. utrzymuje przedszkole w budynku i t. d.

Rada powiatowa uchyliła jednak uchwałę Rady miejskiej i odtąd rozpoczynają się zabiegi P. P. S. o utrzymanie w swym ręku budynku gminnego, nazwanego przez nich „Domem Robotniczym".

Stwierdzono urzędownie, że w budynku tym, wynajętym formalnie przez T. P. D., niema żadnych dzieci, oprócz dzieci zamieszkałych tam lokatorów, wskutek czego Magistrat z dniem 9 maja 1930 r. uchwalił przedłożyć Radzie następujący wniosek: „Reasumuje się uchwałę Rady z dnia 7 maja 1929 w przedmiocie przedłużenia dzierżawy na dalsze 3 lata T. P. D. — Ustanawia się czynsz dzierżawny z całego budynku w kwocie 441 zł. 37 gr. miesięcznie z tem, że zniża się ten czynsz na 415 zł., by nie liczyć żadnego czynszu na ubikację, zajętą obecnie przez sekretarjat Związków Zawodowych na cele oświatowo-kulturalne. Wynajmuje się TPD. budynek na jeden rok, od 1 października 1930 r. poczawszy, za czynszem miesięcznym z góry płatnym".

Przed tą uchwałą 16 udziałowców spółki stolarskiej „Jedność" wniosło do Magistratu protest z dnia 21 marca 1930, w którym to proteście żalą się podpisani na bezprawne odstąpienie praw najmu przez spółkę „Jedność", na rzecz TPD., pozostającego pod kierownictwem komitetu PPS., oraz że likwidacja spółki „Jedność" nastąpiła bez porozumienia się z Dyrekcją i udziałowcami tej spółki.

Wszystkie powyższe daty są prawdziwe, bo opierają się na dokumentach i stwierdzają one, że PPS. rozporządza domem gminnym od dziesięciu lat bezpłatnie i że chce ten stan bezprawny przedłużyć w nieskończoność.

W międzyczasie T. P. D. zaskarżyło lokatorów swoich o zapłatę czynszu i procesa te sądownie wygrało.

Każdy zatem może ocenić, jak postępuje P. P. S. z ludźmi, którzy nie chcą się poddawać jej komendzie, — pozatem każdy może ocenić, czy odnośny dom jest domem robotniczym, czy też poprostu domem gminnym. g.



Wykaz Nadarim.

Po 20 zł. Berkelhammer.

Po 10 zł. Kupferman Berlin, Wilhelm Katzner, Dr Lantner.

Po 1 dolarze. Wilhelm Spiro.

Po 5 zł. Dawid Langer, Aron Schiff, Zwi Gersten, Spiegel, Hauser, Majer Zins, Daar, Wilhelm Rubin, Herman Fluhr, Leopold Schinagel, Dr Mütz, Abraham Spielman, Gabriel Durst, Dursta zięć, Wilhelm Katzner.

Po 3 zł. Kreisel, Ezriel Hönig, Fluhr Henryk, Körner Zygmunt, Baum Dawid, Samuel Weintraub, Szymon Leiner.

Po 2 zł. Silberstein, Zwecher, Moses Seiden, Moses Apfel, Wilhelm Rakower Kraków, Meier Löw, Zwi Ullman, Apfelbaum, Hochner, Landman Saul, Weisberg, Faber Chaim, Salamon Keller, Elechanan Fessel, Moses Weisman, Dr Grünberg, Kurz, Holzer, Lasar Rauchwerg, Siegler, Szym. Seiden, Bukszpan.

Po 1 zł. Rosenberg M., Lenkowitz, Zwi Gersten, Aron Seidlisker, Freireich, Izrael Meier Bodek, Rosengarten, Kampf (pl. Kazimierza W.), Samuel Haber, Koss Leib, Selig Salpeter, Samuel Spanauf, Zew Lichtinger, M. Blumenkranz, Salamon Trau, Abr. Bursztyn, Kurz, Bursztyn, Trinczer, Kaufman, Kurz, Löffelholz, Kurz, Bursztyn, Kaufman, Bursztyn, Fessel, Löffelholz, Kurz, Kurz, Postrong, Abe Zughaft, Eleazar Keil, Salamon Weiss, Keil, Samuel Witzer, Keitsch.

WP. Jakób Lang ofiaruje datek 5 zł. przez WP. Benziona Umańskiego za przegrany zakład.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu lekarzowi-dentyście Jakóbowi Wandsteinowi wyrażam tą drogą serdeczne podziękowanie za szczęśliwe uskutecznienie operacji jamy ustnej.
Dora Weiss.

Serdecznie gratuluję tow. **Jakóbowi Rubinowi** z okazji Jego zaręczyn z p. **Polą Goldmanówną** z Berlina.
Jakób Glück, Mojżesz Majer Götzler, Chaim Friedman.

Koledze **Jakóbowi Rubinowi** z okazji Jego zaręczyn z p. **Polą Goldmanówną** moje najserdeczniejsze życzenia.
Benzion Zangen.

Z okazji zaręczyn naszego kuzyna **Jakóba Rubina** z p. **Polą Goldmanówną** serdecznie gratulują
A. Bramowie i Dawid Bram.

Towarzyszce **Dorze Blatt** wyrażamy głębokie współczucie z powodu zgonu Jej **blp. Ojca.**
Organizacja młodzieży „Gordonja".

RUBIN BRAUDES.

Jak rabin pumpiański rozwiązał kwestję socjalną.

Z hebrajskiego przełożył **M. B.**

I.

Zdala od gościńca, na uboczu, leży małe miasteczko litewskie Pumpiany. Miasteczko żydowskie. Jego mieszkańcy — to biedacy, żyjący nędznie z handlu.

Samotne tu było życie; Pumpiany były dla siebie światem w wszechświecie.

Rzadko zdarzało się, by obcy zbłądził do tego zakątka. Koleji żelaznych nie było jeszcze wtedy, telegrafu również nie znano. Bo i na co? A poczta? Jeżeli kiedyś tędy przejeżdżała, to listów stąd nie zabierała.

Pojechać do Paryża lub do Londynu — to bezwątpienia cud. Ale do Pumpian nikt chyba z ciekawości nie zaglądał. A kiedy raz — dziwnym przypadkiem — zjawił się tu obcy przybysz, wtedy starzy pumpiańscy Żydzi powitali go w poważnem milczeniu, a dzieci i nieliczni ulicznicy oglądali go ciekawie ze wszystkich stron. Kobiety zaś i dziewczęta — te nań nie patrzały (niech Bóg uchowa!), trochę tylko w jego stronę zerkały. Między Minchą a Maariw otoczono następnie owych starych Żydów, by się od nich dowiedzieć, kim był ów tajemniczy przybysz. Ciekawskich niema zresztą w Pumpianach.

Bo cóż właściwie mogło zajść nowego? Gazety wówczas nie kłamały; bo gazet jeszcze nie było. Nikogo nie niepokoiły wówczas zagadnienia światowe. Kwestja robotnicza jeszcze nie istniała, bo wówczas każdy pilnie pracował; socjalizm, kapitalizm, kwestja socjalna (teraz każdy kiep słów tych używa) — były wówczas nieznane, nieznane wogóle w wielkim świecie, wogóle zupełnie nieznane u nas Żydów, a już nic zgoła nie mógł o tem wiedzieć Reb Nachumche, rabin pumpiański.

A jednak było w nim coś z socjalisty.

Reb Nachumche — aż do późnej starości nazywano go tak pieszczotliwie — urodził się w Pumpianach, gdzie już ojciec jego sprawował urząd rabina. Był on jedynem dzieckiem — pieszczoszkiem; ojciec na chwilę nie spuszczał go z oka. Dniem i nocą siedzieli razem, uczyli się i studjowali i filozofowali. Bo i Nachumche miał kiedyś zostać rabinem w Pumpianach.

I faktycznie objął też po ojcu ten zaszczytny urząd.

I od lat wielu siedzi w Pumpianach, uczy się i filozofuje, tak, jak to jego ojciec czynił i pobiera swoją pensję w wysokości 25 groszy polskich tygodniowo.

Coprawda — niema on zbyt wiele roboty.

Pumpiany — to miasteczko spokojne; jego mieszkańcy — to ludzie poczciwi. Sporów wśród nich niema; nie częste też są też kwestje rytualne, czy np. trefnym jest mleczny garnek, jeżeli dostała się tam kropla wody z garnka, w którym gotowano mięso.

Poprostu — w Pumpianach nie gotuje się mięsa. Chyba czasem — na sobotę. I to nie...

Więc miał Reb Nachumche dosyć czasu, by się w całości poświęcić swym filozoficznym studjom. I jakkolwiek nigdy nie wyszedł był poza mury miasteczka, to jednak mędrcem był i świat znał i jego życie — dzięki swym książkom.

Wiedział np., że iskra z kuźni spaść może na wóz z sienem i że wóz spłonie.

Wiedział, że Reb Lezer ben Charsun posiadał tysiąc miast i tysiąc okrętów, że był zatem — jakby Rotszyldem. Bo sława Rotszlda dotarła nawet do Pumpian i musiała także ich rabina pobudzić do myślenia.

„Bogactwo... hm... bogactwo, tak — bogactwo" — filozofował i począł się zastanawiać nad różnicą między bogactwem a ubóstwem.

Długo przemyśliwał. Silnie kołysało się jego ciało; oczy jego błyszczały. Wywijał ręką i zataczał nią coraz szersze kręgi. Nagle zerwał się z siedzenia... Rozwiązał wielką zagadkę, ostatnią zagadkę bytu: Bogactwo — to największe nieszczęście.

A kiedy począł głębiej się nad tem zastanawiać, docieki, że nawet mądry król Salomon modlił się: „Nie obdarzaj mnie bogactwami"; i dociekł, że już Talmud nauczał: Jak dla konia siwego niestosowne są czerwone lejce, tak niestosowne są dla Żyda bogactwa.

I ze strachem przypomniał sobie, jak to stary mędrzec opisał cierpienia i męki bogaczy na tamtym świecie. Na to wspomnienie przejął go zimny dreszcz; nie mógł utrzymać się na nogach.

Jednak to odkrycie nie wystarczało mu. W dalszym ciągu łamał sobie głowę nad tą kwestją.

Jeżeli bogactwo jest naprawdę takiem nieszczęściem, więc na co ono może się zdać? Jak mogą istnieć ludzie tak niemądrzy, którzy to nieszczęście na siebie sprowadzają i je znoszą?

Przemyśliwał nad tem tak długo, aż — zdało mu się — doszedł do pewnego rezultatu:

„Bogactwo — to kara Boska... Jakże bogacz może się uchronić od niej? Stara się on wprawdzie dniem i nocą pozbyć się swych bogactw, tego strasznego nieszczęścia Lecz który rozsądny człowiek zechce odebrać od niego to nieszczęście"?

Miał jednak poważne wątpliwości co do słuszności swoich wniosków Chciał koniecznie znaleść logiczny powód, dla którego bogacze muszą zachować swe bogactwa.

„Osioł ze mnie! — orzekł nareszcie po długich dociekaniach. Jeżeli Bóg (oby nie wymówić tego w złą godzinę!) zsyła na kogoś chorobę lub inne nieszczęście, to człowiek musi to cierpliwie znieść jako karę za swe grzechy, aby kiedyś, oczyszczony, zaznać błogości i szczęścia na tamtym świecie. Tak samo ma się rzecz i z bogactwem: Na kogo Bóg zesłał takie nieszczęście, ten nie może się go więcej pozbyć, nie może swego kłopotu przenieść na innych, lecz męczyć się musi całe życie, by być zbawionym w życiu przyszłem".

I tak zagłębiał się w istotę świata i filozofował o życiu i jego treści. Bo był wielkim myślicielem i znał świat — wszystko dzięki studjom Tory i świętych Pism.

I nie ulegało dlań żadnej wątpliwości, było to dlań absolutną prawdą, że bogactwo strasznem jest nieszczęściem, już choćby z tego powodu, że nikt bogaczowi ulżyć nie chce, nikt tego nieszczęścia od niego nie weźmie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze o występie Godika i Tomaszewskiego.

W swojej recenzji o powyższym występie wyraził się p. ml. ujemnie o demonstracji przeciw granemu sztuczydle. Sądzę, że we wyjątkowych wypadkach można usprawiedliwić podobne objawy niezadowolenia. Znane są zresztą wypadki „wygwizdania" nawet w najkulturalniejszych teatrach w stolicach europejskich sztuk nieudanych. Objawy te nie są wcale uważane za brak kultury.

Nie chcę się jednak na tem miejscu wdawać w zasadniczą dyskusję, ale chcę omówić tarnowski wypadek.

Pamiętam jeszcze te czasy, kiedy teatr żydowski odpowiadał smakowi tylko sfer pod względem artystycznym niewybrednych. Grywano „tragedje ze śpiewami i tańcami" a la „Pintale Jid" i podobne niesmaczne, rubasznymi dowcipami przeplatane „operetki". Inteligencja żydowska nie ta zasymilowana, — która się wstydziła języka i teatru żydowskiego, ale prawdziwie żydowska inteligencja musiała stronić od tego teatru. Znowu nie tu miejsce na wywody, dzięki czemu nastąpiła zmiana, iż powstał artystyczny teatr żydowski.

Nie analizując przyczyn, czy motorami zmiany był autor, czy aktor, czy prasa, czy też polityka, ideologja renesansu), czy wreszcie widz, to jednak stwierdzić należy, że obecnie mamy prawdziwy teatr żydowski, który ściąga także inteligencję żydowską. Ostatnio zdobył prawo obywatelstwa na scenie żydowskiej teatr minjatur na wzór rosyjskiego „Niebieskiego ptaka" dzięki swojej oryginalnej nowości i poziomowi artystycznemu. „Azazel", „Ararat", „Sambatjon" reprezentowały ten dział teatru i cieszyły się wielkiem powodzeniem. Tu w Tarnowie znaliśmy Godika z poprzednich jego występów i **ufaliśmy** już jego firmie. Tymczasem doznaliśmy przykrego zawodu. Przyjechał na jeden występ z nowym zespołem pp. Tomaszewskim i Rene. Z góry muszę zaakcentować, że Tomaszewski to rutynowany aktor, a Rene dość dobra śpiewaczka, ale to przecież nie upoważnia ich do odegrania bezsensowego „skeczu" wedle najlepszych tradycyj „Pintale Jid", czy innego „Chinke Pinke", a długiego jak golus? Ckliwe kuplety, głupawe dowcipy zdawały się trwać bez końca, nie dziw więc, iż można było stracić panowanie nad nerwami. Musieliśmy się wstydzić, że teatr **żydowski** podaje nam taką strawę duchową.

Jeżeli pan Tomaszewski ma zasługi około teatru żydowskiego (mojem zdaniem wątpliwe) i chciał się popisać, to czy w literaturze żydowskiej bądź oryginalnej, bądź ostatecznie w tłumaczeniu, niema udatniejszej rzeczy, którąby mogła posłużyć do popisowej roli? Ta godzina i to pełna godzina kupletów była godziną znęcania się nad słuchaczem, do tego tak **szczelnie** zamkniętym w absurdalnie przepełnionej sali. Jeżeli w tych warunkach wyrwało się słowo protestu, to niema się czemu dziwić. Nawet p. Godik i pani Lilit zlekceważyli sobie publiczność. Pani Lilit np. w rol chusecika wystąpiła w sukni balowej, tej samej co w „Walcu" Łuckiego, a pan Godik nie uważał za stosowne wysilić się na jaki nowy pomysł; czy to wszystko dlatego, że już wyjeżdżają do Ameryki?...

Mimowolny odruch nie był skierowany ani przeciw Tomaszewskiemu, ani nawet Godikowi, ale był protestem przeciw degradacji tak drogiego nam teatru żydowskiego, a memento dla artystów.

Stały gość tearu żydowskiego.

Z posiedzenia Rady m.

(Z powodu przypadającego na dzień 29 b. m. święta, umieścimy dokładne sprawozdanie dopiero w następnym numerze).

Dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem obrady toczyły się pod wrażeniem zorganizowanych przez PPS. bezmyślnych i dzikich napadów na osoby burmistrza i wiceburmistrza.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, oznajmił p. burmistrz radnym, że p. Szadziński złożył na ręce p. starosty ślubowanie asesorskie, poczem przy wnioskach i interpelacjach przemawiali radni Pyszyński, inż. Okoń, Gr Goldberg, Turek, Holländer, Dr Mütz, radca Manaczyński i Dr Spann.

Po wyczerpującej odpowiedzi p. burmistrza uchwaliła Rada upoważnić Magistrat do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 15.000 zł. na rzecz bezrobotnych oraz wysłać delegację w osobach nadradcy Manaczyńskiego, Dra Spanna i Pyszyńskiego do Województwa, celem uzyskania od Rządu dalszych funduszów na akcję pomocy bezrobotnym.

Następnie Rada uchwaliła wnioski Magistratu w sprawie uzupełnienia uchwały Rady o przystąpienie gminy do Wojewódzkiego Związku opieki społecznej w Krakowie i w sprawie przyjęć do gminy, — zatwierdziła wniosek komisji ubogich w sprawie zamknięć rachunkowych zakładu zastawniczego za lata 1928 i 1929, — uzupełniła komisję rewizyjną, wybierając dalszych 5 członków, a mianowicie: inż. Rajcę, inż. Okonia, Smalca, Dra Ehrenfreunda i Holändra.

Następnie Rada uchwaliła wniosek Magistratu w sprawie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 150.000 złotych na nadbudowę II. piętra na budynku przy ul. Wałowej 22.

Po wyczerpującym i doskonale opracowanym referacie dyr. Gładyszowskiego, Rada uchwaliła wniosek Magistratu na przyjęcie do wiadomości zamknięcie rachunków i projektu podziału zysków komunalnej Kasy Oszczędności m. Tarnowa na r. 1929, oraz rezolucje w sprawie Kasy, zaproponowane przez dyr. Gładyszowskiego.

Ostatni punkt porządku dziennego, a mianowicie sprawy personalne pracowników miejskich i uzupełnienie statutu etatów uchwaliła Rada odłożyć na następne posiedzenie.

O godz. 10.30 w nocy p. burmisrz zamknął posiedzenie.

Wiec protestacyjny.

We czwartek 28 b. m. odbył się w sali Safa Berura wielki wiec protestacyjny, urządzony przez wszystkie frakcje sjonistyczne przeciw chwilowemu zamknięciu bram palestyńskich dla alijі chalucowej.

Płomienne przemówienie wygłosił tow. Neiger, poczem jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

Zgromadzeni dnia 29 maja 1930 r. w Tarnowie Żydzi wszelkich warstw i ugrupowań politycznych, zakładają uroczysty protest przeciw pogwałceniu praw naszego narodu do Erec Izrael, które wyraziło się w tymczasowem zamknieciu imigracji chalucowej do kraju naszych ojców. Nasze historyczne prawo do Palestyny zostało potwierdzone przez deklarację Balfoura i w San Remo i nie może być zachwiane przez żadne zarządzenie wrogich nam czynników. W ostatnich kilkunastu latach naród cały stwierdził czynem i ofiarnością, że ma wolę i moc przeobrażenia naszej idei w rzeczywistość. Oświadczamy tedy, że razem z całym narodem żydowskim kroczyć będziemy nadal na drodze ideału sjońskiego i z całą ofiarnością i niezłomną energją pracować będziemy około odbudowy naszej Ojczyzny.

W tej myśli zwracamy się do Rządu angielskiego i Ligi Narodów, by pomni swych zobowiązań spowodowały natychmiastowe otwarcie imigracji naszych chaluców do Erec.

Apelujemy do opinji całego świata, a w szczególności do poczucia honoru narodu angielskiego, by nie dopuścił do podeptania najprymitywniejszych praw nardu żydowskiego do swej ziemi, praw, z których żydostwo nie zrezygnowało w ciągu 2000 lat swojej tułaczki i przy których wiernie trwać będzie.

IV Wystawa prac uczenic szkoły zawodowej.

Od 1 do 3 czerwca b. r. włącznie odbędzie się w budynku szkoły powszechnej im. M. Konopnickiej przy ul. Mickiewicza l. 1 w salach na II. piętrze IV. wystawa prac uczennic Prywatnej Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej im. M. Konopnickiej w Tarnowie od godz. 9 do 1 przed południem i od godz. do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 1 czerwca o godz. 11 przed południem.

Wiadomości sportowe.

Sekcja footbalowa przystępuje do organizacji dwóch dalszych drużyn. Treningi wszystkich graczy odbywać się będą pod kierownictwem p. Selingera. Zgłoszenia przyjmuje się na boisku.

Sekcja lekkoatletyczna zawiadamia, że treningi dla uczestników obojga płci odbywają się regularnie dwa razy na tydzień, a to we środę od godz. 6 wieczorem i w sobotę od godz. 10 przed południem. Kierownictwo spoczywa w ręku instruktora z Krakwa.

Sekcja ping-pongowa rozwija się nader pomyślnie. Liczba zwolenników tenisu stołowego wzrasta z każdym dniem. Onegdaj odbyło się Walne Zebranie członków, na którem po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności wybrano Zarząd sekcji.

Sekcja kolarska urządza z okazji poświęcenia sztandaru wyścig na szosie Tarnów—Wojnicz—Brzesko—Tarnów. Wyścig odbędzie się pod egidą Ż. R. W. F. w Krakowie. Do biegu dopuszczeni będą wszyscy żydowscy kolarze Polski. Dzień wyścigu uaznaczono na 29 czerwca godz. 6.30 rano. Szczegóły zostaną później ogłoszone.

Zawody o mistrzostwo klasy B zakończyły się wynikiem 2 : 0 na korzyść K. S. Jutrzenka, przynosząc tem samem klubowi Ż. M. S. dalszą porażkę. Drużyna robotnicza kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, zyskując tem samem szanse zdobycia mistrzostwa.

Zawody przyjacielskie Samson II—Bar Kochba (Dębica) przyniosły drużynie tarnowskiej zwycięstwo w stosunku 4 : 1. Drużyna dębicka wykazała dość wysoki poziom gry, zwłaszcza że miała przeciwko sobie silnego przeciwnika i ogromne boisko, wymagające sporą dozę wytrzymałości.

Generalny sekretarjat Ż. T. G. S. Samson czynny jest codziennie od godz. 4—5 popoł. w sali gimnastycznej przy szkole fund. Barona Hirscha, — zaś w sprawach nagłych między godz. 10—12 przed poł. w „Silcarbo" (ul. Kaczkowskiego).

Ż. M. S. urządza w dniach od 29-go maja do 3-go czerwca sześciodniówkę propagandy sportu żydowskiego. W skład programu wchodzą zawody footbalowe z Hakoah (Kraków), z Jutrzenką (Tarnów), z Bar Kochbą (Rzeszów) i Gwiazdą (Tarnów), zawody ping-pongowe (wewnętrzne), zawody lekkoatletyczne (klubowe), wyścig kolarski na trasie Tarnów—Pilzno—Tarnów. Do biegu mogą się zgłosić wszyscy żydowscy kolarze Tarnowa. Start dnia 1 czerwca o godz. 8 rano za mostem kolejowym koło Rzędzina. Wpisy przyjmuje p. Turnheim. Wyścig odbywa się o puhar wędrowny, ufundowany przez Ż. M. S. dla trzykrotnego zwycięzcy. **Z. F.**

PODZIĘKOWANIE.

Zakład dla Sierót Żydowskich w Tarnowie składa serdeczne podziękowanie WPanu **Drowi Dreznerowi** za łaskawie ofiarowane dwie szafy i jedną pakę, a WPanu **Samuelowi Feigenbaumowi** za bezinteresowne uszycie trzech płaszczyków i dostarczenie do tychże podszewki i wszelkich dodatków na rzecz wspomnianego Zakładu.

Nowa powieść o Palestynie.

Bernad Zimmerman: Tirsa, powieść z życia współczesnej Palestyny. Nakład „Panteonu" — Kraków.

Ilekroć dostaję do ręki nową książkę o Palestynie, odczuwam zadowolenie. Jestem bowiem pewny, że dowiem się coś nowego, czego dotychczas nie wiedziałem. Wiem bowiem, że autor odkryje przedemną nowe horyzonty i perspektywy, które były dla mnie dotychczas gęsto zamglone. Wszak co my tu wiemy o życiu w Palestynie oprócz tych lakonicznych wiadomości gazeciarskich i oficjalnych komunikatów? Co my wiemy o nastrojach, dążeniach, tęsknotach, no i o realnej, twórczej i radosnej pracy naszych braci z Palestyny? Prawie że nic. A jednak. Dzieje się tam coś takiego, co złotemi literami zapisane będzie nietylko w historji żydowskiej, lecz także w historji ludzkości. Heroiczne wysiłki młodzieży żydowskiej w Palestynie są niewątpliwie nową kartą w dziejach nowej, odradzającej się ludzkości.

To też należy powitać każdą nową próbę artystycznego zobrazowania współczesnego życia palestyńskiego.

Udaną taką próbą jest również najnowsza powieść **Bernarda Zimmermanna — „Tirsa".** Autor był przez szereg lat w Palestynie i jako stały palestyński korespondent „Nowego Dziennika" odznaczał się zawsze bystrą obserwacją, jak i dokładną znajomością Palestyny. Obecnie chciał nam dać artystyczny obraz dzisiejszej Palestyny. Chciał nam pokazać współczesną Palestynę taką, jaką ona jest w rzeczywistości. Przedewszystkiem starał się nam pokazać duchowe oblicze ludzi walczących, cierpiących i tworzących nową rzeczywistość i przyszłość.

Główną bohaterką powieści jest Tirsa, piękna wiedeńka, która przyjechała do Palestyny, by rozpocząć nowy tryb życia. Porzuca swego narzeczonego lekarza z Wiednia, Karola, i zakochuje się w Arje, zapalonym idealiście, ale trochę dziwnym człowieku. Arje jednak nie pozwala sobie na miłość i rezygnuje z osobistego szczęścia, by móc życie swe poświęcić dla odbudowy ukochanego kraju. Gdy Arje zachorował, Tirsa żądała od swego narzeczonego, który za nią podążył do Palestyny, by ratował życie Arjego. Karol rzeczywiście wyleczył swego rywala. Po wyzdrowieniu Arji, Tirsa wzruszona szlachetnością Karola, wyszła zamąż za niego. Nie godzi się jednak z obecnym trybem życia i z rozpaczy rzuca się do morza.

Ale fabuła, która jest artystycznie słabo przeprowadzona, w tym wypadku niema decydującego znaczenia. Wszak nie o fabułę tu chodzi. Fabuła jest dla autora tylko osią, około której obraca się całe życie palestyńskie. Przez Tirsę, główną bohaterkę, poznajemy cały szereg postaci, które są niemniej typowe i charakterystyczne (a może jeszcze więcej) aniżeli ona sama. Poznajemy duchową elitę Palestyny. Zapoznajemy się z różnymi problemami i kwestjami tak czysto teoretycznemi, jak i ekonomiczno-socjalnemi, nurtującemi w jiszuwie. Autor pro wadzi nas od kwucy do gdudu, od gdudu do kibucu i objaśnia nam życie i zasady tych oto nowych form gospodarczego i duchowego współżycia. Widzimy tych ludzi tak podczas roboty, jak i podczas zjazdów i konferencyj. Z głębokiem zainteresowaniem przysłuchujemy się ich teoretycznym dyskusjom, które wypływają z głębokiego, etycznego światopoglądu. Przed naszemi oczyma przesuwa się cał agalerja postaci, które reprezentują jiszuw palestyński. A co najważniejsze: Prowadzi nas autor poprzez cały kraj i pokazuje nam najcudowniejsze krajobrazy. Idąc za autorem, oglądamy cały kraj wszerz i wzdłuż i oddychamy powietrzem palestyńskiem.

„Tirsa" B. Zimmermanna jest miłą lekturą dla wszystkich tych, którzy się zajmują życiem współczesnej Palestyny. **Benzjon Zangen.**

Źle się bawicie...

Prowodyrzy socjalistyczni w Tarnowie są niezadowoleni. Markotno im, że obecna reprezentacja gminy pracuje i powoli usuwa śmieci, pozostałe po dawnym zarządzie gminnym, — że zdolny i energiczny burmistrz wprowadza ład w administrację i gospodarkę gminną, — niezadowoleni są, że obecna Rada w krótkim stosunkowo czasie zdziałała bardzo wiele w sprawie dostarczenia mieszkań najbiedniejszym warstwom ludności, oraz że dla ulżenia nędzy bezrobotnych zdziałała o wiele więcej, aniżeli w ubiegłych latach, gdy to socjaliści mieli w gminie decydujący wpływ.

Niezadowoleni są, że to wszystko można było zdziałać bez ich pomocy i bez ich współpracy, od której się sami niebacznie wyłączyli.

Prowodyrzy PPS., ukrywający się pod pięknie brzmiącą nazwą „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" (dawnej spółki stolarskiej „Jedność"), mają też i dalszy powód do zdenerwowania.

W krótkim czasie ma być wyjaśniona kwestja, czy dom gminny przy ul. Goldhamera, nazwany „Domem robotniczym" (którego dzieje opowiadamy dziś na innem miejscu), ma być wiecznie i bezpłatnie zajmowany przez jedną partję polityczną, czy też korzyści, połączone z własnością tego budynku, mają przypaść ogółowi mieszkańców Tarnowa.

Chcą zatem zdobyć rządy na ratuszu, aby móc pokazać ludności, że wszelkie dobrodziejstwa są wynikiem ich zapobiegliwości i pracy, oraz by zabezpieczyć sobie spokojne, wieczyste i bezpłatne władanie domem gminnym.

W sposób legalny objęcie przez PPS. rządów na Ratuszu jest niemożliwe.

Ale od czego spryt prowodyrów socjalistycznych?

Kraj nasz, tak samo jak cały świat przeżywa obecnie ciężki kryzys gospodarczy, bezrobocie jest znaczne, a nędza rośnie.

Tę nędzę, której nie zawinił ani burmistrz, ani wiceburmistrz lub którykolwiek z asesorów, wyzyskuje się, wmawiając w masy, że gmina rozporządza olbrzymiemi sumami, których burmistrz nie chce użyć na złagodzenie bezrobocia i głodu.

Organizuje się masy głodnych i niegłodnych, które wpadają do biur magistrackich i urządzają tam karczemne burdy, uniemożliwiającą normalną pracę burmistrza i jego współpracowników.

Gdyby się prowodyrom PPS. udało zdezorganizować pracę na Ratuszu, musiałoby to ujemnie wpłynąć na los tysięcy biedaków, nędza wśród robotników wzrosłaby niepomiernie, — ale cóż to obchodzi prowodyrów, im to nie zaszkodzi, a może im ewentualnie przynieść korzyści polityczne.

Nie igrajcie panowie z ogniem! Nie pchajcie biednych ludzi do awantur, bo gniew tych mas może się skierować przeciw wam.

Demonstranci z pod Ratusza przed sądem.

W dniu 28 b. m. stanęli przed sądem powiatowym Władysław Tomasiewicz i Franciszek Smoleń, oskarżeni o to, że w dniu 27 maja byli przed ratuszem w tłumie demonstrujących bezrobotnych i mimo wezwania policji nie chcieli się usunąć.

Pierwszy z oskarżonych był poprzednio karany za kradzież, drugi jest dezerterem.

Na zapytanie sędziego Konenberga obaj oskarżeni przyznali, że mają zatrudnienie i że przyłączyli się do demonstracji, bo zarobki ich są niskie.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, Tomasiewicz skazany został na 5 dni aresztu, a Smoleń na 3 dni aresztu.

Smoleń po odcierpieniu kary zostanie odesłany do dyspozycji władz wojskowych.

Staraniem Organizacyj Młodzieży Sjonistycznej w Tarnowie odbędzie się w sobotę dnia 31 maja br. punktualnie o godzinie 3-ciej po poł. w sali Braunów

Wielkie Zebranie Protestacyjne Młodzieży Sjońskiej

przeciwko zamknięciu bram palestyńskich

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się tłumnie, by stanąć na straży naszych praw! Wyraźcie swe rozgoryczenie i oburzenie! Wzmacnicjcie szeregi zorganizowanej młodzieży sjonistycznej.

Akademicki Związek Sjonistyczny Achdut — Brith Trumpeldor — Ceirej-Mizrachi — Freihajt — Gordonja — Hanoar Hatwri — Haszomer Hazair — Młode Wizo — Ż. M. R. Menorah.

KRONIKA.

Dzień Dziecka, proklamowany na czwartek 29 b. m. wypadł w Tarnowie bardzo imponująco. Na placu przed dworcem kolejowym zebrała się dziatwa wszystkich szkół pod nadzorem swych nauczycieli. Stamtąd wyruszył miły pochód przy dźwiękach muzyki kolejowej, rękodzielniczej i gimnazjalnej przez ul. Krakowską na Rynek. Do młodzieży szkolnej i do licznie zebranej publiczności przemówił dyr. Semin. naucz. p. Prokop, poczem chór dzieci pod batutą p. Lajera odśpiewał kilka pieśni.

Święto pułkowe 16 p. p. Doroczne święto pułkowe 16 p. p. ziemi tarnowskiej wypadło bardzo uroczyście. We wtorek 27 maja o godz. 20 wieczór przeszedł ulicami miasta capstrzyk orkiestry 16 p. p. Na drugi dzień 28 b. m. odbyło się rano w kościele garnizonowym księży Misjonarzy nabożeństwo. Po południu odbyły się na boisku S. K. S. „Tarnovia" zawody żołnierskie. — W czwartek 29 b. m. odbyła się na boisku „Tarnovii" msza polowa, celebrowana przez ks. Pindę, zaś po mszy nastąpiła o godz. 11 przed południem przy pięknej pogodzie defilada na ul. Krakowskiej koło kościoła księży Misjonarzy. Po defiladzie odbył się obiad pułkowy w obecności gen. Wróblewskiego i woj. Kwaśniewskiego.

Org. kobiet nar. żyd. w Tarnowie urządza w niedzielę 8 czerwca b. r. o godz. 3 popoł. w ogrodzie pp. Braunów (w razie niepogody na sali) FESTYN WIOSENNY DLA DZIECI. — Czysty dochód przeznaczony na Żyd. Fund. Narodowy.

Ze Związku Sjonistów Rewizjonistów. W sobotę 24 b. m. odbyło się plenarne zebranie członków Związku, na którem odczytano III biuletyn C. K., traktujący o stanowisku do zajść w Kfar-Sabah. — Wkońcu przyjęto rezolucje, potępiające Organizację robotniczą za jej nieżyczliwe stanowisko wobec robotników, mających odmienne przekonania polityczne.

Członkowie Brith Trumpeldor i ŻMSR. Menorah muszą bezwzględnie się stawić na zgromadzenie protestacyjne młodzieży sjonistycznej, celem solidarnego zamanifestowania swych uczuć i protestu wobec wydania zarządzenia antyemigracyjnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.